POLITYKA

12 Mariusz Janicki, Wiesław Władyka **Smoleńscy agnostycy**
14 Wojciech Szacki **Pisowski dwupłatowiec – Macierewicz i Kaczyński**
16 Rozmowa z **Włodzimierzem Czarzastym** o tym, dlaczego pozostał w SLD, oraz z **Robertem Kwiatkowskim** o tym, dlaczego postawił na Europę Plus

POWSTANIE W GETCIE

19 Marian Turski **Dlaczego wtedy, dlaczego tak**

KRAJ

22 Ewa Wilk **Polki nie wierzą w mężczyzn**
26 Joanna Podgórska **Ofiara księdza pedofila pozwała Kościół**
29 Edyta Gietka **Rewelacja! Nastoletni wynalazcy pomagają niepełnosprawnym**
32 Jagienka Wilczak **Co Polacy myślą o Litwinach i odwrotnie**
34 Barbara Pietkiewicz **Napadł, bo chciał poczuć się ważny**

RYNEK

36 Adam Grzeszak **Taniec na rurze z gazem**
40 Joanna Solska **Patologie przyjaznego państwa**
44 Rozmowa z **Erikiem Nielsenem**, głównym ekonomistą banku UniCredit, o strefie euro

ŚWIAT

46 Tomasz Zalewski USA **Nielegalni bardziej legalni?**
50 Adam Szostkiewicz WIELKA BRYTANIA **Kruchość żelaznej damy**
53 Piotr Kowalczuk WŁOCHY **Odnawialna energia mafii**

26 **Kościół przed sądem**

19 POWSTANIE W GETCIE **Bunt skazanych**

86 **Peter Dinklage: mały wielki człowiek**

HISTORIA

56 Sławomir Leśniewski **Dlaczego francuska Wandea zbuntowała się przeciw rewolucji**
60 Marcin Łukasz Makowski **Jak Amerykanie bombę wodorową zgubili**

NAUKA

62 Rozmowa z dr. **Łukaszem Niesiołowskim-Spanò** o biblijnych Filistynach
66 Edwin Bendyk **Cyfrowa Publiczna Biblioteka Ameryki**

KULTURA

72 Bartek Chaciński **Medialne memy, wirusy i przekąski**
75 KAWIARNIA LITERACKA **Krzysztof Siwczyk**
76 Rozmowa z palestyńskim pisarzem **Rają Shehadehem**, którego nowa książka „Obcy w domu" ukazała się po polsku
78 Mirosław Pęczak **Piosenki do czytania**
82 Edwin Bendyk **Sztuka narodziła się w lodzie**
85 MEA PULPA **Kuby Wojewódzkiego**

LUDZIE I STYLE

86 Ola Salwa **Peter Dinklage, wielki wygrany serialu „Gra o tron"**
90 Jan Błaszczak **Mecze słuchane z trybuny**
92 Rozmowa z **Krzysztofem Darewiczem**, właścicielem polskiej restauracji Sarmacja w Chinach

NA WŁASNE OCZY

100 Ilona Wiśniewska, fotografie Birger Amundsen i Ilona Wiśniewska **Kadry z północy i z przeszłości**

STAŁE RUBRYKI

• **4** Mleczko i Mizerski • **6** Ludzie i wydarzenia • **68** Afisz • **95** Hartman • **96** Passent • **97** Tym • **98** Stomma • **99** Fusy • **106** Polityka i obyczaje

UWAGA CZYTELNICY! Następny, podwójny numer POLITYKI – do czytania na długi weekend majowy – w sprzedaży od środy 24 kwietnia. Kolejny – od środy 8 maja. Zachęcamy do lektury!

COPYRIGHT © POLITYKA Spółka z o.o. SKA (dawniej POLITYKA Spółdzielnia Pracy). Wszelkie prawa zastrzeżone. Dalsze rozpowszechnianie artykułów, w tym artykułów na aktualne tematy polityczne, gospodarcze i religijne, opublikowanych w POLITYCE jest zabronione.

2. Wiara w szkiełko, czyli brak zaufania dyktowany ogólną uczciwością intelektualną. Postawa wątpiąca, sceptyczna jawi się jako jedyna, która przystoi inteligentnemu umysłowi. Nauka – zdaniem takich agnostyków – uczy, że bardzo niewiele spraw daje się wykluczyć z absolutną pewnością, że trzeba raczej operować stopniem prawdopodobieństwa. I jeśli nawet zamach jest mało prawdopodobny, to „nie można go przecież wykluczyć". To „niewykluczanie" jest istotą tej postawy, charakterystycznej zwłaszcza dla ludzi młodych. Według świeżego badania CBOS, ponad 45 proc. młodych ludzi (18–24 lata) uznaje, że Lech Kaczyński „mógł zginąć" w zamachu. Starsi są znacznie bardziej sceptyczni. W tej postawie ma się przejawiać właśnie scjentyzm i racjonalność, bo przecież „nie wiemy, co się tak naprawdę tam zdarzyło". W skrajnej postaci dochodzi do stwierdzenia: przecież nie udowodniono, że nie był to zamach; podobnie jak nie udowodniono, ani że Bóg istnieje, ani że go nie ma.

3. Zatrute drzewo, czyli tak zwane błędy w śledztwie. Lista jest długa: „oddanie śledztwa Rosji", „trzykrotne podejścia do lądowania", „pijany generał Błasik w kokpicie", różnice w wysokości brzozy, zamazany punkt TAWS38 w dokumentach komisji Millera, Ewa Kopacz, która nie przekopała jednak ziemi smoleńskiej na metr w głąb, nieistniejące słowa „patrzcie, jak lądują debeściaki", to że „lądowali", a oni tylko „podchodzili", skandal z trotylem na wraku, gdzie prokuratura coś kręci itd. Wreszcie fakt, że Rosja nie zwróciła dotąd wraku i czarnych skrzynek, że w kilku przypadkach pomylono zwłoki ofiar, że śledczy byli źle traktowani przez rosyjską stronę. Każdy z tych błędów jest innej natury, a ich związek z bezpośrednimi przyczynami katastrofy praktycznie żaden, ale w sumie tworzą w świadomości „agnostyków" nową jakość. Powodują, że takie śledztwo z błędami nie może być w pełni wiarygodne, a więc rozsądny człowiek musi wątpić w jego ustalenia, bo zatrute drzewo nie może dawać zdrowych owoców. Zdarza się słyszeć pytanie: „Czy położyłbyś głowę pod topór, że to nie był zamach?". I odpowiedź: „nie, jednak bym nie położył". Są przesłanki, poszlaki, wskazówki, ale pewności brak, a przecież niby na podstawie żelaznych dowodów skazano setki niewinnych ludzi, których po latach trzeba zwalniać z więzień. Dlatego trzeba być ostrożnym, wyważonym i roztropnym.

4. Zatruty las, czyli przeniesienie winy. Zatrute drzewo rośnie w zatrutym lesie. Wedle starej karykatury to aferały-liberały zawsze kręciły, a rządy Donalda Tuska codziennie – to już wedle modnej i obiegowej opinii – pokazują nie tylko, jak są niesprawne, ale i jak słabo dbają o interesy społeczeństwa, konkretnych grup i środowisk, wreszcie całej Polski. Jak zniechęcają i rozczarowują do siebie nawet tych, którzy wcześniej im zawierzyli. I tak winy ogólne rządu, czyli po prostu polityczna niechęć do Tuska za to czy za tamto, przenosi się i na sprawę smoleńską, choćby w tym najprostszym wymiarze: nigdy nie uwierzę na sto procent w to, co mówi premier lub ktoś z jego otoczenia i namaszczenia.

5. Mimikra, czyli strach przed wspólnotą i autorytetem. Całkowite odrzucenie wersji o zamachu w Smoleńsku jest w wielu środowiskach ryzykowne, jest swoistym wypowiedzeniem posłuszeństwa, jest aktem wypisania się z wielu grup – ze zgromadzeń wiernych, nawet z rodziny. Taka demonstracja może być społecznie kosztowna, więc nawet przy uzasadnionych wątpliwościach, czy aby teoria o zamachu jest rzetelna, lepiej ukryć je w figurze: „trzeba jeszcze wiele wyjaśnić, odpowiedzieć na liczne pytania, na razie po prostu nie wiem". Ona jest na tyle bezpieczna, że daje hipokryzji pewną lekkość, a poza tym jest aprobowana przez tzw. autorytety smoleńskie i daje też poczucie przynależności do szerszej wspólnoty.

Wydawałoby się, że smoleńscy agnostycy nie pracują wprost na rzecz PiS. Że podobnie jak klasyczni agnostycy, są bliżsi ateistom niż ludziom wierzącym, tak ci smoleńscy raczej nie wierzą w zamach. Ale PiS zawsze stosował dwie metody perswazji, twardą i miękką. Z jednej strony uklepywał zajęty grunt i go betonował, dbając o swój elektorat wyznawców, ale z drugiej podlewał i nawoził bardziej oddalone pola. Nie trzeba głosować na PiS, wystarczy nie głosować na Platformę, a najlepiej nie iść do wyborów, a partia Kaczyńskiego już sobie poradzi, bo to mistrzowie niskiej frekwencji. Nie trzeba fanatycznie wierzyć w zamach, wystarczy go „nie wykluczać", „nie wiedzieć".

Konsekwencją niewiedzącej postawy musi być potem zgoda na ewentualną konferencję naukowców, gdzie ludzie nauki ustalą kompromisową wersję katastrofy. Albo przyklaśnięcie inicjatywie powołania międzynarodowej komisji, która „obiektywnie i ostatecznie" wyjaśni przyczyny narodowej tragedii. I tolerowanie kolejnych wersji zamachu czy mordu w Smoleńsku, następnych pytań i ekspertyz. I jeśli Antoni Macierewicz w trzecią rocznicę katastrofy mówi, że istnieją przesłanki, że trzy osoby się z niej uratowały, a więc wyszły żywe, to należy popierać – z szacunku dla prawdy, obiektywizmu i dociekliwości – dalsze działania i słowa Macierewicza.

Dopuszczanie, w dowolnym stopniu, hipotezy zamachu tworzy dla PiS życiodajną przestrzeń, dzięki której ta partia może nabrać głębokiego oddechu. Tworzy możliwość ideologicznej eksploracji, dalszego sączenia spiskowych toksyn. Tam, gdzie PiS mógłby napotkać mur, znajduje się raptem przyjazna strefa buforowa, której mieszkańcy nie wiedzą, jak było, ale to, co robi Macierewicz, „jest cenne", jak napisał jeden z publicystów „Rzeczpospolitej". Bo jeśli mógł być zamach, to znaczy, że Lech Kaczyński był politykiem światowego znaczenia, który wart był ryzyka skrytobójstwa; to znaczy, że Rosja wciąż zabija największych Polaków; że polski rząd to w najlepszym razie banda nieudaczników, ale najpewniej współuczestników niesłychanej zbrodni na katyńskiej ziemi.

Dopuszczenie możliwości zamachu, choćby na tej inteligenckiej, agnostycznej zasadzie, w twardej politycznej rzeczywistości oznacza pozostawienie marginesu na wszystkie fantazmaty i resentymenty smoleńskiej prawicy, otwiera drzwi do antyintelektualnego piekła. Wszak żadne błędy w śledztwie nie stają się automatycznie dowodami na zamach. To, co się wtedy wydarzyło, ma charakter obiektywny, a nie subiektywny. Nie ma tu znaczenia żadna propaganda, charakter Tuska, moralność Arabskiego, pomyłki przy chowaniu zwłok, jak też rosyjska arogancja w sprawie wraku.

Chłód smoleńskich agnostyków, z którego są oni wyraźnie dumni, jest pozorny. To efekt długotrwałej, niemalże podprogowej manipulacji PiS, zastępowania logiki wywodu przyleganiem emocji, dowodów – przekonaniami, mechaniki – polityką. Konsekwentne zastosowanie postawy agnostycznej do innych dziedzin życia spowodowałoby kompletny paraliż działań, niemożliwość ustalenia czegokolwiek. Sądy musiałyby odstąpić od sądzenia, bo nie można wykluczyć pomyłek, państwo nie mogłoby niczego zreformować, bo przecież może błądzić, każde odkrycie naukowe byłoby poddane nieusuwalnemu wątpieniu, żadna katastrofa lotnicza nie zostałaby uznana za wyjaśnioną, a poprawianie bezpieczeństwa samolotów na podstawie wyników dochodzeń – bezsensowne.

Eleganckie „nie wiem" w sprawie Smoleńska jest aktem psychologicznym, widocznie coś załatwia ludziom mówiącym w ten sposób, ale nie ma związku z katastrofą. Ma za to ścisły związek z atmosferą w kraju, pozycją polityków, szansami wyborczymi partii, ideami. „Nie wiem" uchyla drzwi PiS i daje mu nadzieję na zemstę. Jeden z prawicowych blogerów napisał: „Prawdy o Smoleńsku się nie ustali. Prawdę o Smoleńsku można tylko zdobyć i wywalczyć ze wszystkimi konsekwencjami i ofiarami, jakich wymaga prowadzenie walki". ■

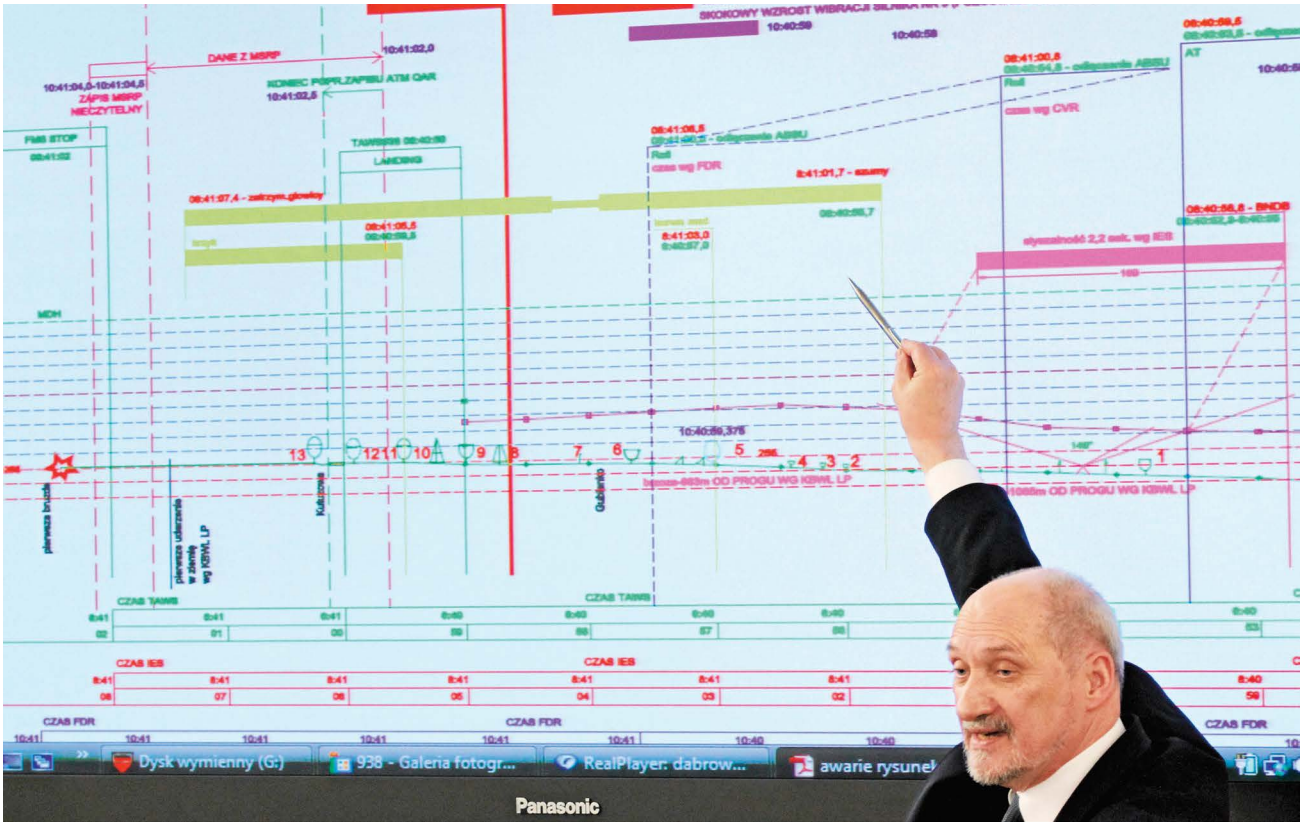

SŁAWOMIR KAMIŃSKI/AGENCJA GAZETA

Symfonia Macierewicza

PiS chce być smoleński dla ludu smoleńskiego i merytoryczny dla całej reszty. Finezyjna gra na dwóch fortepianach słabo jednak wychodzi, gdy w klawiaturę jednego bębni Antoni Macierewicz.

WOJCIECH SZACKI

W przeddzień trzeciej rocznicy smoleńskiej Antoni Macierewicz rzucił na spotkaniu w Kielcach, że trzy osoby przeżyły katastrofę, ale dowodów na tę rewelację nie przedstawił. Ta historia przyćmiła uroczystości rocznicowe i zburzyła misterny plan PiS, by w sprawie Smoleńska delikatnie odpuścić i choć odrobinę odsunąć się od ściany – teorii o wybuchach, helu, sztucznej mgle, dobijaniu rannych. Jarosław Kaczyński pod Pałacem Prezydenckim nie mówił o zamachu, rozczarowując pewnie część słuchaczy. A w mediach rządził Macierewicz.

Polityk z władz PiS: – *Czy Antoni Macierewicz rozgrywa własną grę? Tak. Czy przeszkadza nam w marszu po wyborców centrowych? Tak. Czy możemy go kontrolować? W bardzo ograniczonym zakresie.*

Czy PiS gra z Macierewiczem? Tak. Wciąż, mimo wielu zapowiedzi, nie został wiceprezesem partii. Nie wszedł też do komitetu politycznego, a tworzy go 29 osób, w tym Karol Karski, który nie jest nawet posłem, albo drugoplanowa posłanka Elżbieta Witek. – *Bardzo Antka lubimy, jest inteligentny, oczytany, sympatyczny. Ale czy jego awans w hierarchii partyjnej nam pomoże?* – pyta retorycznie polityk z władz PiS.

W poprzedniej kadencji do zespołu Macierewicza należało 80 proc. posłów i senatorów PiS. W tej kadencji – już tylko 57 proc., czyli 96 na 167 parlamentarzystów. Wycofał się np. wicemarszałek Sejmu Marek Kuchciński, Dawid Jackiewicz oraz łącznik PiS z Radiem Maryja Andrzej Jaworski. Już w poprzedniej kadencji do zespołu nie dołączył wiceszef partii Adam Lipiński i jego protegowany, rzecznik PiS, Adam Hofman.

– *Macierewicz miałby być moim szefem? W życiu* – powiedział nam jeden z posłów, który nie zapisał się do zespołu.

Zostawmy na chwilę symfonię smoleńską Macierewicza i posłuchajmy innej pisowskiej muzyki. 23 marca Jarosław Kaczyński zaczął wielki objazd kraju, do końca roku ma odwiedzić blisko 300 powiatów. Skupia się na niewielkich miastach, w które spowolnienie gospodarcze uderza najszybciej i gdzie od wyborów przybyło ludzi politycznie niezdecydowanych lub niechcących głosować. Z wyborcami w małych miastach spotykają się też inni liderzy PiS: Mariusz Błaszczak, Joachim Brudziński, Mariusz Kamiński, Marek Kuchciński. Tempo jest stachanowskie, po trzy–cztery spotkania w sobotę i niedzielę. Te spotkania biorą się z wiary PiS, że za jego niepo-

wodzenia odpowiadają media, które tworzą nieprawdziwy wizerunek partii. Dlatego chcą dotrzeć bezpośrednio do Polaków.

– *Prezes ma siły i chęci. Znamy badania, obraliśmy najbardziej racjonalną marszrutę* – mówi POLITYCE jeden z liderów PiS. Tour de Pologne Kaczyńskiego ruszyło w Gostyninie, Mogilnie i Radziejowie. Te miasta mają mniej niż 20 tys. mieszkańców; przyjazd byłego premiera to duże wydarzenie, przyciągające uwagę mediów lokalnych.

W półgodzinnych przemówieniach w Mogilnie i Gostyninie prezes PiS o katastrofie smoleńskiej nie wspomniał ani razu. A to, o czym mówił – i jakim językiem – mogłoby służyć za dźwiękową ilustrację hasła „populizm" w internetowej encyklopedii.

„Polacy muszą masowo uciekać z kraju", „niszczy się polską przyszłość, rodzinę, tożsamość, Kościół", „ludzie na stanowiskach rozgrabiają majątek", „budżet się wali" – to garść cytatów z przemówienia w Mogilnie. Kaczyński mówił o niesprawiedliwym systemie, w którym bogaci ludzie płacą niskie podatki, a pieniądze wydają „na luksus w nowojorskich i paryskich sklepach". „Musimy się za to zabrać, musimy się zabrać za sieci handlowe, za banki" – obiecywał szef PiS. Na czele „wielkiej ofensywy zła" stoi Donald Tusk, który jest dla Polski „śmiertelnym zagrożeniem".

W Gostyninie Kaczyński postawił tezę o „przyjaźni wymiaru sprawiedliwości z przestępcami", która skutkuje tym, że „dochodzi do potwornych zbrodni, a przestępczość narasta". (To nieprawda – wystarczy sięgnąć do policyjnych statystyk. W 2012 r. nastąpił wyraźny spadek liczby zabójstw, rozbojów z bronią, bójek i pobić, włamań i kradzieży samochodów). Ale gdy fakty nie pasują do czarnego obrazu malowanego przez prezesa, to fakty się ignoruje, bo w Polsce Tuska ma być strasznie.

Kaczyński korzysta z typowego dla populizmu schematu trójkąta: ofiara–prześladowca–wybawca. Ofiarami (kryzysu, niesprawiedliwego systemu, ofensywy zła) są obywatele Gostynina, Mogilna, Polski całej. Prześladowca to Tusk i ciemne siły, które za nim stoją („ci, którzy rządzą, służą tamtym panom" – mówił w Mogilnie Kaczyński, mając na myśli podejrzanych biznesmenów). Wybawca to oczywiście PiS, który odda Polskę „zwykłym obywatelom", przestępców wsadzi do więzień, a biznesmenów, hipermarkety i banki opodatkuje.

I – jak już wspomnieliśmy – w dwóch przemówieniach ani słowa o Smoleńsku. Nieprzypadkowo. – *Uciekamy od syndromu partii jednego tematu* – przyznaje czołowy polityk PiS. Ta ucieczka jest jednak karkołomna.

10 kwietnia 2013 r. PiS obchodzi rocznicę katastrofy na ul. Krakowskie Przedmieście w Warszawie. Jan Pietrzak w długim monologu przekonuje, że III RP przypomina PRL, a rządzą nami „obcy". Intonuje swój największy hit „Żeby Polska była Polską". Falują biało-czerwone flagi i transparenty domagające się szubienic dla sprawców zamachu. „Precz z totalitarno-mafijnym rządem Tuska, który dokonał V rozbioru Polski" – głosi inny.

Zagadnięci manifestanci przyznają, że POLITYKI nie lubią, ale zgadzają się porozmawiać. – *Mamy otwarte głowy, żadne z nas mohery. Jesteśmy architektami i inżynierami z Krakowa. Czy wierzymy w zamach? Oczywiście* – mówią. Jeden z moich rozmówców ścisza głos: – *Widział pan film „Prezydent"? Tam było widać, kiedy Putin podjął decyzję. To było na Westerplatte, gdy Lech Kaczyński mówił o Katyniu. Putinowi zmieniła się wtedy twarz. Wyszedł z niego kagiebista.*

Wieczorem manifestanci idą pod Kancelarię Premiera. W nawiązaniu do afrykańskiej wizyty Tuska skandują: „Dzisiaj Nigeria, jutro Syberia". Na czele pochodu dwa transparenty. Jeden to „Konzentrazion Lager Europa" z rysunkiem bramy obozu w Auschwitz; gorzkie to epitafium dla Lecha Kaczyńskiego, który ratyfikował traktat lizboński. Drugi transparent głosi po prostu, że „To był zamach".

To nie jest pogląd odosobniony; w zamach wierzy już co trzeci Polak. I prawie dwie trzecie wyborców PiS, na co solidnie zapracowali politycy tej partii.

Smoleńsk zakonserwował sytuację na prawicy. To jeden z powodów porażek partii powstałych po rozłamach w PiS – PJN i Solidarnej Polski, które, choć zakładane przez popularnych polityków PiS, nie zdobyły poparcia.

Jeśli jednak Kaczyński ma większe ambicje niż dożycie emerytury w roli oklaskiwanego i fetowanego przywódcy opozycji, to Smoleńsk jest problemem, bo uniemożliwia walkę o centrum. Smoleńsk mobilizuje wyborców PiS, ale nie przyciąga nowych. Wielomiesięczne wysiłki, by pokazać się jako partia racjonalna, merytoryczna i mająca pomysły na gospodarkę, projekt z „technicznym premierem" prof. Piotrem Glińskim, mogą łatwo wziąć w łeb za sprawą kilku radykalnych smoleńskich wypowiedzi. Także wyborcy w mniejszych miastach, których Kaczyński łowi populistycznymi (ale niesmoleńskimi) teoriami, mogą się przestraszyć teorii zamachowych. I to nawet niekoniecznie dlatego, że sami je odrzucają. Po prostu, jeśli uznają, że Kaczyńskim powoduje przede wszystkim chęć pomszczenia brata, to co oni będą mieli z głosowania na PiS? Prezes ma pewnie tego świadomość.

– *Gdy rozmawiałem z Jarosławem Kaczyńskim w kampanii prezydenckiej 2010 r., odnosiłem wrażenie, że nawet jeśli wierzy w zamach, to rozumie argument, że tylko wyciszenie emocji pozwoli wygrać wybory* – mówi POLITYCE Michał Kamiński, kiedyś współpracownik Lecha Kaczyńskiego i czołowy polityk PiS, dziś jego czołowy krytyk. I dodaje: – *Nie wiem, jak i kto przekonał potem prezesa do przyjęcia radykalnej linii smoleńskiej. Jeśli to był wyraz traumy po śmierci brata, to ja to rozumiem, ale jeśli to była decyzja polityczna, to mogę ją wytłumaczyć tylko w jeden sposób: Kaczyński zrezygnował z walki o władzę nad Polską i zadowolił się władzą na prawicy.*

Nawet niecałej prawicy; Solidarna Polska nie bierze udziału w obchodach urządzanych przez PiS, jej posłowie nie zapisywali się też do zespołu Antoniego Macierewicza. Stosunek do katastrofy był jednym z elementów mających odróżnić partię Zbigniewa Ziobry od PiS. – *Zamkniemy PiS w smoleńskiej kruchcie* – przekonywał mnie jeden z liderów SP. I choć ziobryści są pod progiem wyborczym (1–3 proc. w badaniach CBOS), to nie zniknęli ze sceny, a ich wyborcy wierzą w zamach nieco rzadziej niż zwolennicy PiS. Smoleńskiem nie epatują także Nowa Prawica Janusza Korwin-Mikkego (2–4 proc. w ostatnich sondażach CBOS) ani powstający Ruch Narodowy. Te nowe formacje mają nadzieję, że istnieje w Polsce zapotrzebowanie na partię prawicową, antyrządową, która nie będzie zarazem zajmowała się głównie katastrofą smoleńską.

Na swój moment czekają Roman Giertych i Michał Kamiński. Upatrują szansy w tym, że spadają notowania PO i rządu, a PiS nie przyciąga rozczarowanych partią Tuska. Giertych i Kamiński wierzą, że są wyborcy, którzy mają dość PO, ale nie są w stanie poprzeć smoleńskiego PiS. Z informacji POLITYKI wynika, że od początku roku Kamiński i Giertych zamawiają badania fokusowe, by rozeznać się w nastrojach wyborców. I choć obaj są zamożnymi ludźmi, to trudno przypuszczać, by wydawali na to wiele tysięcy złotych z czystej ciekawości. Nie jest więc wykluczone, że wkrótce usłyszymy o budowaniu nowej partii centroprawicowej – antyrządowej, konserwatywnej, lecz odrzucającej tezę o zamachu w Smoleńsku.

Z różnych powodów Tusk, Ziobro, Giertych i inni przeciwnicy PiS cieszą się ze słów Macierewicza o ocalałych z katastrofy (zamachu). I cieszy ich bezkarność Macierewicza, który formalnie rzecz biorąc, jest szefem Kaczyńskiego – szeregowego członka jego zespołu parlamentarnego. Macierewicz tak bardzo zrósł się z ludem smoleńskim, że trudno sobie wyobrazić wycięcie go z partii, a ewentualne upomnienia nie odniosą żadnego efektu.

Migawki z Kaczyńskim siedzącym koło Macierewicza, zdjęcia transparentów o zamachu i potrzebie szubienic to gotowy materiał dla spindoktorów PO w kolejnej kampanii. A im bardziej smoleński staje się PiS, tym szerzej otwiera się okno dla nowej, niesmoleńskiej prawicy. ■